Jadąc na mecz Lecha z Genk dawałem Polakom 5% szans na awans. Liczyłem przede wszystkim na wspaniałą atmosferę na trybunach. Montując ekipę wyjazdową dałem ogłoszenie, że w ramach akcji, śpieszmy się oglądać polskie kluby w europejskich pucharach, bo tak szybko z nich odpadają, organizuję wyjazd do Poznania. Na to ogłoszenie zareagowały pozytywnie dwie osoby, które pierwszy raz z nami pojechały. Ostatecznie do Poznania udaliśmy się w pięcioosobowym składzie. Piłkarsko Lech był słabszy, za to klasę pokazali jego fani.



Lech przegrał mecz w Belgii 2:0, a mógł dużo wyżej, stąd małe dawałem im szanse na awans. Wiadome było, że jak stracą gola, to będą musieli zdobyć aż cztery. Rozmawiając podczas podróży obawialiśmy się dwóch scenariuszy. Pierwszego takiego, że Lech straci gola w pierwszych pięciu minutach. Drugi czarny scenariusz zakładał, że Lech się cofnie i będzie biegał za piłka, którą będą rozgrywać Belgowie. I ten drugi scenariusz się sprawdził. Wprawdzie Kolejorz próbował niekiedy atakować, ale Genk dominował. W 18. minucie, po indywidualnym błędzie, Lech stracił bramkę. W 45. minucie, po kolejnym „szkolnym” błędzie było już 0:2. W 50. minucie Tomasz Cywka zdobył honorową bramkę. W II połowie Belgowie trochę odpuścili i spotkanie się wyrównało.

Na niesamowite słowa uznania zasługują kibice Lecha. Nie załamała ich nawet strata drugiego gola. W Poznaniu dało się odczuć na trybunach klimat i tradycję. Mimo marnej szansy na awans mecz oglądało 20765 osób, z tego ponad 4 tysiące było na tym stadionie pierwszy raz. Na mnie niesamowite wrażenie wywołała taka scena, gdy przy stanie 1:2, po błędzie Lechitów, zawodnik Genk był sam na sam z bramkarzem i w niego trafił. W tym momencie było widać, że jest po meczu, a tu nagle doping stał się jeszcze głośniejszy.

W tym sezonie Ekstraklasę reprezentowały w Europie cztery kluby ze znakomitymi kibicami, Aż mi szkoda ich wszystkich, że przy takiej postawie musieli przełknąć gorycz porażek swoich piłkarzy, którzy są od swoich fanów o tyle słabsi, o ile od klubów najlepszych lig.

Tym razem byłem na meczu jako kibic. Nie składałem wniosku o akredytację, stąd nie robiłem zdjęć. Kilka pstryknąłem telefonem. Nagrałem nim też doping Lecha.

Pod stadionem byliśmy na 45 minut przed meczem. Nie mieliśmy biletów, bo chcieliśmy kupić w kasie, żeby mieć pamiątkę. Stanęliśmy w trzech kolejkach o tej samej długości. W jednej po 15 minutach koledzy już byli przy okienku, a w drugiej kolega posunął się minimalnie, a w trzeciej ja stałem prawie w tym samym miejscu, co na początku. I nie chodzi, o to, że wchodzili ludzie bez kolejki, Nie wiem od czego to zależało. W jednej z kolejek stali chyba dwaj Argentyńczycy. Do nas w ostatniej chwili podszedł mężczyzna, który sprzedał nam vouchery, które trzeba było bezpłatnie wymienić w kasie na bilety. Na miejsca, które kosztowały 35 zł sprzedał nam je po 20 zł.

Droga do Poznania nie należy do najlepszych, stąd do domu wróciłem o 2.45.

www.facebook.com/mojewielkiemecze

www.instagram.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}